

Szanty, Do Calais

Do Calais, wino i moulé,
Tam dziewczyny i ciągły bal.
Teraz sztorm, no i wiatry złe -
Zatańczymy pośród groźnych fal.

Dzisiaj znów potargane żagle -
Bosman wściekły, bo trzeba szyć.
Kot Ci spadnie na plecy nagle,
Jakże długo tak można żyć?

A w Calais słodki zapach drzew
I tawerna mała gdzieś w porcie starym.
Tutaj ciągnie od zęzy wiew, a Ty
Brasuj reje i ciągnij fały!

Znów podwachta i nie ma spania,
Morze ryczy i wicher dmie.
Ciemność, chłód - i tak aż do rana,
Głupcem ten, kto nie boi się!

Lecz w Calais zabawimy się,
Chyba każdy puści tę forsę małą -
Bo kto wie, może skończysz źle
I nie wrócisz już z tego rejsu cało!

Dziś walczymy ze wściekłym morzem,
Wciąż na fali, a nie na dnie!
Nad głowami jak morski orzeł
Statek nasz dumnie żagle pnie!

Do Calais, gdzie leniwe dnie
I gorące noce nas czekają!
Hands on deck - no i praca wre,
Chociaż fale na łeb się zwalają!

Już niedługo Angielski Kanał,
Co w Calais zowie się La Manche,
Zmieni rejs w najzwyczajniejszy banał.
Żagle precz, teraz vive la France!

Gdy w Calais wreszcie znajdziesz się,
Spotkasz tą, która niegdyś Cię kochała,
Lecz gdy z nią jakiś Paul czy Pierre -
Inne dziewczki nie poskapią ciała!

Co za mąż byłby z marynarza,
Lepszy chłop, co ma dom i sklep!
Jednak o tym bez przerwy marzy
Morski, twardy, zawiany łeb!